

**Warszawa, 24 czerwca 2018 Narodzenie św. Jana Chrzciciela 25-lecie Ślubów s. Agnieszki Olech, s. Anetty Szczykutowicz, s. Klary Błaż i s. Damaris Sucheni PDDM**

Drogie Jubilatki, drodzy Rodzice i krewni Jubilatek, drodzy kapłani, drogie Siostry, drodzy goście,

Pierwszy Jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych u Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza jaki pamiętam, to uroczystość u śp. Siostry Dominiki Gonciarz. Było to w drugiej połowie lat 80-tych ubiegłego wieku, w Golezjach nad Zalewem Sulejowskim. Uroczystość odbywała się w kaplicy mieszczącej się w rodzinnym domu sr. Dominiki. Kaplica ta służyła wtedy za kaplicę dojazdową Parafii Wolbórz. My Pauliści pojechaliśmy tam z Częstochowy naszym samochodem a siostry pojechały Nyską z Panem Stasiem z ul. Radomskiej, bo wtedy w całym Zgromadzeniu nie było żadnego samochodu. W drodze powrotnej ta Nyska się zepsuła... Wtedy wydawało mi się, że 25-lat ślubów zakonnych to szmat czasu, że ta siostra Dominika to już starsza siostra, ale gdy dzisiaj patrzę na nasze jubilatki, to aż tak bardzo się nie zmieniły przez te 25 lat. Jednak za nimi już rzeczywiście wiele czasu w służbie Bogu i ludziom.

W tak uroczystym, dla Was dniu pochylamy z szacunkiem głowę przed Waszym zakonnym życiem i zdobytym w ten sposób doświadczeniem. Wasze powołanie realizowało się w różnych miejscach, w różnych krajach a nawet na różnych kontynentach.

Ktoś kiedyś powiedział: co Bóg daje, to zadaje. To zaś, czym nasz Zbawiciel ubogacił Wasze człowieczeństwo, to nadprzyrodzone Boże dary, **przede wszystkim dar powołania**, dzięki którym ludzkie życie nie jest drogą szybkiego ruchu od łona matki do łona ziemi – lecz nieustannym dojrzewaniem do wiecznego zjednoczenia ze Stwórcą i Zbawicielem. Was powołał Pan Bóg, byście to zadanie wypełniali żyjąc we wspólnocie zakonnej. Śluby zakonne, jakie przed 25 laty złożyłyście, zaowocowały w Was tą nadprzyrodzoną mądrością i miłością, dzięki której wytrwałyście w tym wszystkim, co w dniu ślubów zaprzysięgliście Bogu i sobie, pomimo, iż na Waszej drodze nie brakowało różnych znaków zapytania.

Możemy powiedzieć, że życie to takie „podziemne laboratorium Pana Boga”, którego praktycznie nie widać. Są wydarzenia powierzchowne relacjonowane przez środki przekazu oraz te, które dokonują się w głębi, znane tylko Panu Bogu. Kiedy wydostają się na powierzchnię zaskakują nas. Bóg nigdy się nie powtarza. Wzywa nas byśmy umieli odnawiać się w powołaniu, nawet w

najtrudniejszych sytuacjach. Nie opierając się na naszej sile, ale przez pokorne przyłgnięcie do Jedyne go, który naprawdę nas widzi.

Dzisiejszy Jubileusz to okazja do serdecznej zadumy nad 25 latami Waszego zakonnego życia i do szczerego dziękczynienia. Wy dziękujecie Bogu. Wam dziękują też Wasi najbliżsi, Wasze Wspólnoty, Wasze Zgromadzenie. Wprawdzie z łaski Bożej jesteście tym, czym jesteście – **lecz jeśli ta Boża łaska nie była w Was daremna, to już Wasza zasługa**. Bo choć na początku Waszego życia zakonnego było mnóstwo planów i nadziei, to przecież w ciągu tych 25 lat były także smutki, kłopoty, trudy, pot i łzy. Takie jest każde życie zakonne, lecz nie wszyscy umieją – tak, jak Wy! – zwycięsko wyjść z doświadczeń, jakie niesie życie – zwłaszcza w tych dzisiejszych trudnych czasach! Wam się to udało – dzięki Bożej pomocy, dzięki Waszej dobrej woli i wiernym trwaniu przed Jezusem Eucharystycznym, co nie jest tylko elementem Waszego charyzmatu, ale przede wszystkim jest ciągle i codziennie bijącym źródłem wody żywej.

Jednak powołanie nie przestaje być dla Was tajemnicą i zapewne nie przestaje Was zaskakiwać. Podobnie jak powołanie proroka Jeremiasza z pierwszego dzisiejszego czytania. Jeremiasza poznał Bóg „zanim ukształtował go w łonie matki”. Takie sformułowanie pokazuje głęboką więź, jaka istnieje pomiędzy Jahwe, a Jego prorokiem, więź która została zapoczątkowana jeszcze przed narodzeniem człowieka. Bóg zatem nie wybiera jakiegokolwiek narzędzia do realizacji swojej historii zbawienia, ale głęboka znajomość istoty Jeremiasza daje Mu pewność, że jest to **najlepszy wybór spośród tych, którzy mogliby wykonać powierzone zadanie**.

Jeremiasz otrzymał powołanie prorocze w dość młodym wieku, kiedy ledwie ukończył dwadzieścia lat. Lecz **Jeremiasz wcale nie czuł się rozentuzjarmowany faktem bycia powołanym** – podobnie jak nasze Jubilatki, poczuł lęk, bo uważał się za niezdolnego i nieprzygotowanego. Jednak w związku z tym, że **Bóg nie przyjmuje wymówek**, Jeremiasz ostatecznie podejmuje misję głoszenia Słowa Bożego w tych tragicznych i kluczowych dla historii Izraela czasach.

Potem, już w trakcie pełnienia swojego powołania, brak zrozumienia i odrzucenie budzą w Jeremiaszu gorycz i zniechęcenie. Jednak **jego relacja z Bogiem i powołanie są mocniejsze niż wątpliwości** i ostatecznie prorok podejmuje na nowo swoją misję: *„Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś*.

Tajemnicze i odwieczne było także powołanie św. Jana Chrzcziciela, którego Uroczystość Narodzenia dzisiaj obchodzimy. Jan jest szczególnym darem

Bożym, narodzonym z podeszłej wiekiem i nieplodnej Elżbiety i z "niemej" niewiary Zachariasza. Jest on ostatnim prorokiem: *A i ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz* (Łk 1,76). Był napełniony Duchem Świętym już w łonie swej matki, ponieważ jego misja była całkowicie poświęcona Bogu i Mesjaszowi.

Dzięki wyznaniom Jeremiasza, które znajdujemy rozsiane w wielu miejscach jego księgi, poznajemy proroka „z krwi i kości”, proroka „**normalnego**”, na wskroś ludzkiego, który może być punktem odniesienia dla każdego z nas. Któż z nas nie zwątpił choć raz w sens obranej drogi? Któż z nas nie zachwiał się w obliczu problemów i trudności? Któż z nas nie miał poczucia, że Bóg go opuścił?... **Jeremiasz pokazuje nam, gdzie i jak odnaleźć siłę**, uczy nas zaufania do Tego, który nas stworzył i powołał; uczy nas wierności Bogu i wierności podjętej misji.

Nasz Założyciel błogosławiony Jakub Alberione, mówił, że tajemnicą powodzenia życia zakonnego jest zaangażowanie i wytrwałość.

„Zaangażowanie można porównać do mocniejszego lub słabszego silnika w samochodzie. Kto jest zaangażowany, realizuje swoje powołanie i powierzoną misję wykorzystując umysł, wolę, serce, siły fizyczne. Umysł, aby zrozumieć pracę apostołską, aby zorganizować środki do osiągnięcia sukcesu; Wole, używając wszelkich środków, sił fizycznych i moralnych; Serce, aby miłować swój apostołat, robić to z radością i zasługą.

Czym innym jest przyjęcie apostołstwa z rozsądku, z poczuciem rozczarowania, czym innym zaś – przyjęcie go z miłością, wnosząc w niego entuzjazm i pasję. Kiedy nie brakuje nam mocnego zaangażowania i wytrwałości, nawet z ograniczonymi talentami, powołanie będzie realizowane dobrze. Gdy tego zabrakło, wynik byłby ograniczony, nawet jeśli mamy dobre predyspozycje i mnóstwo zdolności”.

W Adwencie 2017, dzięki uprzejmości Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza byłem na Nieszporach w Kaplicy Sykstyńskiej. Odbywają się one w każdy piątek Adwentu. Nieszporom przewodniczył Ksiądz Prałat Guido Marini, Ceremoniarz Papieża Franciszka. W homilii przytoczył pewną historię na temat zaangażowania w powołanie. Na spotkaniu modlitewnym w dużej wspólnotie przyszedł czas na recytację Psalmu o Dobrym Pasterzu. „Pan jest moim Pasterzem, niczego mi nie braknie” – pięknym i donośnym głosem zaczął recytować znany i sławny aktor. Wszystkie akcenty w recytacji były

prawidłowo rozłożone a melodia recytacji zachwyciła wszystkich. Po zakończeniu recytacji psalmu przez tego sławnego aktora, zapadła cisza... Po dłuższej chwili ten sam psalm zaczął recytować starszy już ksiądz proboszcz z pobliskiej parafii. Daleko mu było do klasy sławnego aktora – głos miał słaby, że ledwie go było słyszeć, na dodatek nie do końca wyraźnie mówił. Jednak, jak skończył recytację Psalmu o Dobrym Pasterzu, niespodziewanie otrzymał duże brawa. Po spotkaniu modlitewnym zapytano aktora dlaczego on nie otrzymał braw tylko ksiądz mówiący cicho i niewyraźnie. Sławny aktor odpowiedział bardzo mądrze: stało się tak dlatego, że **ja znam bardzo dobrze Psalm, natomiast ten starszy ksiądz bardzo dobrze zna Pasterza.**

Właśnie... Znajomość Pasterza, a mówiąc zaś językiem naszej Rodziny Świętego Pawła, znajomość Boskiego Mistrza, to nie tylko gwarancja zaangażowania i powodzenia w Waszym apostołstwie drogie Siostry, ale to także gwarancja wytrwałości.

Mówiąc językiem trwających Mistrzostw Świata, 25-lat życia zakonnego to takie „wyjście z grupy”. Wprowadźcie wynik niezły, bo nie wszystkim się to udaje, ale do finału jeszcze daleko...

Dlatego życzę Wam Drogie Jubilatki, abyście nie zniechęcały się w trwaniu w szkole Boskiego Mistrza, w poznawaniu Pasterza, który Was prowadzi od tak wielu lat. Abyście trwały w tej szkole pomimo czasem zmęczenia, zniechęcenia, czy może nawet rezygnacji. A jeśli czasem zdarzą się Wam jakieś wagary od tej szkoły, pamiętajcie, że Boski Mistrz/Dobry Pasterz jest w stanie wyprowadzić swoje owce z pastwisk spustoszonych przez zarazę bezsilności i beznadziei. I doprowadza do nieustannie zielonych pastwisk uzdrowienia i zbawienia. Karmi swoje owce wiecznie żywym Pokarmem – Eucharystią i Pismem Świętym. Nigdy nie przestał się troszczyć o swoje owce i nie chce byśmy my zapomnieli Jego głos, Jego słowa i to, że On prowadzi do tego, co może prawdziwie nasycić nasze życie.

Maryja, Królowa Apostołów, niech pomaga Wam trwać w szkole Boskiego Mistrza i namalować Waszym dalszym życiem w powołaniu tak przepiękny autoportret, jaki namalował swoim życiem patron dzisiejszego dnia św. Jan Chrzyciel: *Ja nie jestem Mesjaszem. Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał* (por. J 3,28-30).

Amen!